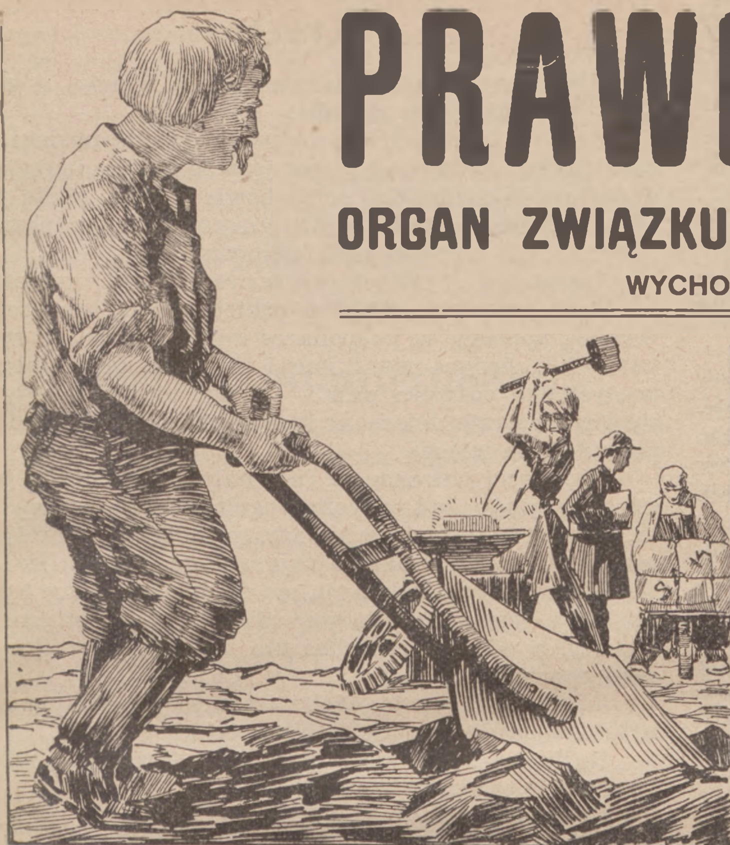
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 5. Kraków, 12 czerwca 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. św. Jana 3.

Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. jednołam. przed tekstem Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście . „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. . „ 0·35

Pożyczka amerykańska.

Jak ma być, a jak powinna być użyta.

Jedną z najważniejszych spraw ogólno-państwowych, sięgającą w sam środek interesów naszego społeczeństwa, a obchodzącą wszystkie jego warstwy, stany i każdego obywatela z osobna, jest sprawa zaciągnięcia w Ameryce wydatnej, dolarowej pożyczki, w przypuszczalnej wysokości 70 miljonów dolarów.

Nie będziemy się rozwodzić nad tem, czy pożyczka zagraniczna jest potrzebną, czy też bez niej obejść byśmy się mogli.

Pewnie, że pożyczka ta, jak wogóle każdy zaciągnięty dług, czy zobowiązanie, czy to przez całe państwo, czy też przez poszczególnego obywatela jest zawsze koniecznem złem, ale widać, że była dla interesów państwa koniecznie potrzebną, jeśli ją zaciągnięto, więc też byłoby bezprzedmiotowem roztrząsanie nadal tej sprawy, tem więcej, że każdy, nie zaślepiony uprzedzeniem i partyjnictwem obywatel, mający wszystkie klepki w głowie zdrowe, ma mieć pełne zaufanie w rozum, rozsądek i uczciwość do obecnego rządu, kierującego sprawami państwa. Otrzymanie pożyczki zapowiedziane jest już na dni najbliższe — lada dzień doniosą dzienniki, że pieniądze wpłynęły do kasy państwowej. Otóż najważniejszą chyba teraz kwestją jest zadecydowanie, na jaki cel pożyczka ta ma być użytą.

Codziennie prawie i we wszystkich naszych dziennikach czytamy ciągłe projekty, wnioski i programy użycia, napłynąć mających funduszów.

Projektów jest cała moc — albowiem każdy projektodawca ma swoje zapatrywanie — i co najgorsze, że różnią się one z sobą niezmiernie, albowiem rzecz traktowaną jest przeważnie ze stanowiska interesów nie państwa całego — i dobra ogólnego, ale interesów stronnictwa. Najwybitniejsi politycy i znawcy stosunków finansowych zabierają głos w tej sprawie, ale i oni różnią się w poglądach zasadniczych z sobą.

Jedni chcą, ażeby pożyczki amer. użyć w pierwszym rzędzie na uprzemysłowienie kraju: elektrownie, fabryki, wodociągi, rzeźnie etc. — drudzy, na rozbudowę miast — inni na roboty publiczne, inwestycje — jak: drogi, koleje, mosty etc.

Zgoda — moi Panowie!... Wszystko to są projekty prześliczne, rzeczy potrzebne dla dobra obywateli — ale przed dobrem obywateli poszczególnych musi iść najpierw i bezwzględnie **dobro całego państwa!...**

Z tej zwady musi się wyjść **bezwarunkowo** przy układaniu programu użycia zaciągniętej pożyczki.

A w czem leży dobro naszego państwa?

Kraj nasz jest krajem **czysto rolniczym** — to trzeba wiedzieć, to mieć na oku i na względzie w każdem naszem poczynaniu, **w to wie-**

rzyć święcie i do tego nasze zamiary, usiłowania i pracę zastosować. Trzy głosy fachowe, mające prawo i powagę urzędu do opinji w tym wypadku, właśnie ten kierunek użycia pożyczki nam wskazują:

Jeden, to wysokiego męża stanu zaprzyjaźnionej z nami Francji p. Larouche, który w wywiadzie udzielonym reprezentantowi Il. Kurjera wprost bez ogródek, śmiało i kategorycznie radzi, ażebyśmy szli drogą **rolniczego** kierunku podniesienia kraju. Drugi, to p. Młynarski mąż zaufania rządu w sprawach finansowych, doradza to samo.

A trzeci, to zdrowy, prosty rozum.

Pierwej, aniżeli dróg, kolei, fabryk, elektrowni, asfaltów etc. — potrzeba nam **chleba.** Będziemy mieli bogactwo zapasów i produktów rolnych, wznosi się siła wydatności, podniesie poziom życia i potrzeb 20 miljonów rolników — wzmoże eksport, a za to wszystko popłyną pieniądze, a za pieniądze potem, ale już własne, a więc lżejsze, pobudujemy drogi, gmachy, podniesiemy przemysł, handel i oświatę. A więc pożyczka amer. powinna być użytą w pierwszym rzędzie i w lwiej części na podniesienie rolnictwa naszego. Rolnik nasz nie chce prezentu ani darowizny, kosztem drugich stanów; on chce i żąda nietylko dla siebie, ale dla dobra wszystkich warstw społeczeństwa pomocy w pracy nad wydobyciem z ziemi chleba — a pomoc tą widzi w ułatwieniu mu otrzymania **łatwo, tanio i na długi termin kredytów na inwestycje rolne.**

Gdybyśmy mogli zdobyć się na bohaterską ofiarność i całą pożyczkę amerykańską rozprowadzili za pośrednictwem banków rolnych, kas Stefczyka etc. pomiędzy nasz lud rolny, to dokonalibyśmy cudu w przemianie ciężkich dziś, wprost do niezniesienia stosunków życia naszego społeczeństwa, a zwłaszcza klas pracujących. W oczach prawie podniósł by się dobrobyt i dostatek ludu wiejskiego, wzrosłaby zamożność rolnika, a wtedy zbogaciłoby się państwo, a w takiem państwie wszystkim innym jego pracownikom musiałoby być lepiej!

Inną drogą nigdy, chociażby przy pomocy dziesięciu jeszcze takich pożyczek do dobrobytu i zamożności kraju nie dojdziemy.

To jest prawo święte i niewzruszalne rolnika, to jedyna prosta i pewna droga kraju rolniczego. Wstąpmy raz na nią, a skończy się bieda i więcej pożyczać od drugich nie będziemy, chyba jeszcze innym pożyczymy!

Józef Lorenz.

Wesoły kącik.

Ani tak, ani tak.

Złodziej: Gdy kradnę, to mnie karzą więzieniem, gdy znów nie pracuję, to również do aresztu pakują za lenistwo. I jakże tu im dogodzić.

Piękne za nadobne.

Ona: Bardzo mi przykro, że wyszłam za takiego głupca jak ty!

On: Nie rób sobie z tego nic, gdyż tylko taki głupiec jak ja mógł się z tobą ożenić.

Roje.

W obecnym czasie najważniejszą sprawą w pasiece jest rojenie się pszczół.

Roje są jedyną drogą do powiększenia pasieki, a że u nas pszczelartwo nie jest jeszcze należycie rozpowszechnione i rozwinięte, są bowiem wsie, gdzie jeszcze zupełnie pszczół niema, zrozumiemy jak sprawa ta ważna dla naszego pasiecznictwa.

To też niema prawie pszczelarza, któryby nie pragnął i nie starał się, ażeby w pasiece swojej mieć roje. Dwa są sposoby w gospodarce rojnej; jeden to roje naturalne, będące wynikiem i owocem naturalnego, pomyślnego rozwoju pnia — drugi to przymusowe, ręką pszczelarza dokonane rozdzielenie jednej rodziny pszczelej, na więcej.

Najwięcej wskazne są roje naturalne, choćby już z tego względu, że i w życiu wogóle zawsze jest lepsze to, co naturalne, udają się zawsze dobrze, pszczoły z przebiegu rozdzielenia są zadowolone, jako takie ze zdwojoną energją zabierają się do dalszej pracy. Sposób zaś kierowania taką gospodarką rojną jest prosty i łatwy, a więc odpowiedni dla każdego początkującego pszczelarza.

Chodzi tylko o to, ażeby trzymać się kilku pewnych i wypróbowanych zasad w tej gospodarce.

Najlepiej udają się w pasiece roje **wczesne, silne** i **należycie osadzone** w naszym ulu.

Co robić, ażeby tak być mogło?

Ażeby roje wyszły nam jak najwcześniej, a więc w pierwszej połowie czerwca, trzeba o tem pamiętać już w lecie i jesienią roku poprzedniego. W tym celu dbać o to, ażeby matka w pniu była młodą, zdrową i płodną, przy matce liczna gromada pszczół, zdolnych czerw z wiosną roku przyszłego wyhodować, materjał obfity do przetrzymania zimy i wiosennego rozwoju pszczół młodych.

Te warunki musi mieć dany pień pszczół, z którego chcemy otrzymać wczesnego roja w czerwcu. Z wiosną zaś dopilnować, ażeby gniazdo pszczół było ciepłe, w dni słotne n. p. w maju, wiążące pszczoły robocze w ulu, podkarmiać je sytą lekką, a wreszcie dozwolić na rozwój pewnej ilości trutni.

Jeżeli tym wszystkim warunkom stało się zadość, możemy być pewni, że pszczoły będą się roić, i że rój wyjdzie wcześnie. Do pnia, przeznaczonego do wydania roju, nie należy zbyt często zaglądać, nie rozbierać gniazda, nie przestawiać ramek, wogóle pozostawić go w zupełnym spokoju, ażeby niczem nie przerywać powziętego przez pszczoły zamiaru pomnożenia rodziny.

Dalszy przebieg rojenia się pszczół i oznaki, zapowiadające to rojenie, są znane każdemu z pszczelarzy, chodzi jeszcze o rzecz bardzo ważną, mianowicie o należyte osadzenie roja w nowem mieszkaniu.

Ul należy przygotować również wcześnie, a nie, jak się to nieraz zdarza, w ostatniej dopiero chwili; rój na gałęzi, a pszczelarz, dopiero szuka za ulem i ramkami. Ul powinien być zupełnie czysty, uporządkowany, każdy gwoździk na miejscu, daszek w porządku i ramki dopasowane. W ramkach, o ile możności, gotowa robota pszczelna, bądź to własna pszczół, bądź też **węza sztuczna,** zrobiona z wosku na odpowiednich prasach. Węzy takiej dostać można w każdem Tow. pszczelniczem, w Mał. Tow. roln., w składzie przyborów pszczelniczych etc. Kilogram ko-

sztuje około 14 zł. (Dobrą węzę dostarcza Tow. pszcz. Lwów, Kopernika 20).

Rój silny, (5—6 litrów pszczół) osadzić należy na 7—8 ramkach; słabszy na mniejszej przestrzeni, chodzi tu o to, ażeby zajęte ramki, zabudował i wykończył do ostatka.

Przykazaniem już, a nie przepisem, jest rada wypróbowana przez najlepszych pszczelarzy, ażeby nie dopuszczać do zbytniego zrajania się jednego pnia, najlepiej **z jednego pnia, jeden rój!**

Lorenz.

Nieco o sianokosach.

Pora sianokosów zależy od szybkości rozwoju traw: im więcej wilgoci i ciepła, tem trawy wcześniej wyrosną.

Najlepszym czasem dla zbioru siana łąkowego jest, gdy trawy się wysypały i kwitnąć zaczynają, — po okwitnieniu wnet twardnieją na słomę, źle odrastają, a siano mniej pożywne. Niekiedy jednak dobrze jest wcześniej łąki kosić, jeżeli chodzi o wyniszczenie chwastów. Łąki późno koszone zarastają bardzo różnemi chwastami, które wysypują się przed sianokosami. Zazwyczaj pierwej się kosi koniczyny, a potem łąki. Najstosowniejsza pora do zbioru roślin koniczynowych jest wtedy, gdy zaczynają kwitnąć, gdyż wtenczas najwięcej jest w nich części dla bydła pożywnych, a łodygi soczyste, miękkie. Koniczyna skoszona po okwitnieniu jest twarda i źle odrasta. Przy zbiorze koniczyny musimy zwrócić uwagę, aby bez zbytecznego przewracania prędko ją wysuszyć — przez co drobne listki koniczyny nie oblatują, nie kruszą się, a w nich właśnie jest najwięcej pożywnych części. Do suszenia powinno się używać ostwi i rogalów, ale gdzie niema ostwi ani rogalów, ani ich zrobić dla braku drzewa nie można, tam suszy się siano w małych kopkach, — trawy wyschną dość łatwo, ale koniczyny schną dłużej.

Zasiew koniczyny z trawami, z tymotką, z rajgrasem, ma i tę dobrą stronę, że przyspiesza wysuszenie siana. Przed zwiezieniem siano musi dobrze wyschnąć, gdyż niedosuszone łatwo pleśnieje i zagrzewa się. O ile jednak jest zwiezione wilgotne, należy go posypać solą bydlęcą, co zabezpieczy go przed spleśnieniem i uczyni smaczniejszem.

Po sprzęcie siana wskazanem by było łąkę zbronować broną łańcuchową, wydrzeć mchy, zasilić ją nawozami sztucznemi i posiać mieszanką traw, a potem przywalcować.

Do podsiewu łąk nadają się różne mieszanki traw, które muszą być odpowiednio dobrane, aby były trawy nisko rosnące i trawy wysoko rosnące, — co daje obfity zbiór.

Eustachy Gawroński.

Wesoły kącik.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz, Waluś jeżeli twój ojciec za cały dzień roboty zarabia 3 złote to co dostanie, jeżeli tylko pół dnia pracował?

Waluś: Dostanie od matki po gębie za to, że drugie pół dnia w szynku przesiedział.

Pomszczona zbrodnia.

Powieść historyczna z czasów Krzyżackich.

W roku 1410, dnia 15 lipca, zostali Krzyżacy w krwawej bitwie pod Tannenbergiem pobici na głowę. Władysław Jagiełło, król Polski, i dzielny wódz litewski, Witołd, wyprowadzili byli przeciwko nim bohaterskie swe szyki, i taką rozbójniczemu zakonowi zadali klęskę, że zdawało się, iż niepodobną mu będzie rzeczą, istnieć nadal.

W tem krytycznem położeniu wezwał wielki mistrz, Henryk Reuss von Plauen w największym pospiechu cały konwent, który się zgromadził w zamku Malborskim. Zebrali się komturowie, dygnitarze i rycerze, którzy nie byli w polu, wszyscy w białych płaszczach z czarnymi krzyżami, uzbrojeni w miecze, posępni i smutni.

Stawili się także reprezentanci miast, zależnych od zakonu, pomiędzy nimi burmistrz Gdańska, Konrad Leskau, oraz rajcy miasta: Arend Hecht, Tidemann Huxer i Bartłomiej Grosse.

Gdańsk, potężne ongi miasto kupieckie, stało się podwładnem zakonowi; dawniej dążyli do posiadania tego bogatego miasta Szwecja, Danja, Pomorze i Niemcy. W roku 1307 obległ Gdańsk margrabia Waldemar, a obywatele wezwali w tej potrzebie nieostrożnie Krzyżaków na pomoc. Ci też stawili się chętnie, uwolnili miasto od nieprzyjaciela ale natomiast sami zdradziecko je zajęli, i aby je tem pewniej mieć w swojej mocy, zbudowali w niem zamek warowny i obsadzili w nim komtura z odpowiednią liczbą rycerstwa i urzędników.

Od dawnego też czasu obywatele żyli w niezgodzie z rycerzami zakonnymi, a obecny komtur Hugo von Thronek był zaciętym nieprzyjacielem patrjotycznego burmistrza, który wszelkiemi siłami starał się o to, aby bronić dobra miasta wobec zachcianek i samowoli krzyżackiej.

Rzecz jasna, że teraz w chwili niebezpieczeństwa, gdy chodzi o to, aby się ostać wobec przewagi oręża polskiego, musiały ustać wszelkie niesnaski. Wielki mistrz przypomniał w swej mowie, zagajającej obrady, że wszelkie niesnaski, nieporozumienia i niechęci ustać koniecznie powinny. Na to odpowiedział burmistrz Konrad Leskau, że chętnie jest gotów, podać rękę do zgody, jeżeli komtur mu da przyrzeczenie, że na przyszłość nie dopuści się żadnych przekroczeń swej władzy. Na rozkaz wielkiego mistrza musiał Hugo Thronek dać to przyrzeczenie w uroczystej formie, musiał burmistrzowi podać rękę na znak zupełnej zgody. Jednakże widać było, że czynił to tylko niechętnie, a w oczach jego tem większa przebijała się nienawiść.

Przy następnych obradach chodziło głównie o to, znaleść zaufanego posłańca do margrabiego Brandenburskiego, aby tak jego, jak i innych książąt wezwać na pomoc zagrożonemu zakonowi. Potrzeba było do tego człowieka tyle rozumnego, co odważnego, któryby wszelkimi sposobami dyplomatycznymi i wymową umiał książąt nakłonić, aby dali pomoc i to pomoc pospieszną, gdyby listy wielkiego mistrza same nie wystarczyły. Wskutek ogromnych strat bowiem w bitwie pod Tannenbergiem, były krzyżackie siły tak osłabione, że z największemi wysileniami tylko w twierdzach

swych tak długo utrzymać się mogli, ażeby uproszona pomoc nadeszła.

Całą okolicę zajęły szyki polskie i litewskie, wszystkie drogi, ścieżki, mosty na rzekach i brody zajęte były strażami polskiemi, które na rozkaz króla polskiego każdego podejrzanego przechodnia aresztowały i do obozu pod sąd odstawiały wojenny. Wiedzieli o tem dobrze rycerze zakonni, że nieprzyjaciel nadzwyczaj był czujny, bo kilku już wysłańców zostało pochwyconych i śmiercią ukaranych.

Kilku młodych, uniesionych zapałem rycerzy zgłosiło się do tej wyprawy, nie zważając na grożące im niebezpieczeństwo, ale ponieważ żaden z nich nie umiał po polsku, przeto oświadczył wielki mistrz, że zaszczytnego tego, jako i niebezpiecznego posłannictwa pod żadnym warunkiem podjąć się nie mogą. Koniecznie bowiem była potrzeba, aby wysłaniec podszedł i oszukał straże polskie, a tego tylko dokazać mógł ten, kto mówił dobrze po polsku i za Polaka mógł się wydawać.

Żaden też z reszty nie umiał dostatecznie po polsku. Wśród ogólnego zamieszania i trwogi powstał nagle burmistrz Gdańska i rzekł:

— Jestem gotów podjąć się tego posłannictwa, przejść przez straże nieprzyjacielskie i pomoc sprowadzić. Przebrany za żebraka bezwątpienia oszukam straże, bo po polsku i po litewsku władam tak, jak ojczystym moim językiem niemieckim. Gdyby mi jednakże przydażyć się miało nieszczęście, no — to umrę za ojczyznę, umrę z tem przeświadczeniem, że spełniłem mój obowiązek. Na ten przypadek polecam żonę moją i dzieci opiece miasta Gdańska i świętemu zakonowi. Dajcie mi więc listy wasze do margrabiego i reszty książąt, wielki mistrzu! Na pospiechu bardzo wiele zależy. Jeszcze tej nocy w imię Boże wybiorę się w drogę!

Rozjaśniło się oblicze wielkiego mistrza. Mąż tak mądry, uzdolniony i energiczny, jak Konrad Leskau, był najodpowiedniejszą osobistością do spełnienia tak uciążliwej i niebezpiecznej misji, przy której chodziło nasamprzód o to, aby ujść zasadzek czujnego i podstępnego nieprzyjaciela, a potem nakłonić potęgą wymowy obcych książąt do rychłego spieszenia z pomocą.

— Ofiara wasza, panie Konradzie, brzmi w uszach moich, jak muzyka niebieska — odpowiedział wielki mistrz. — Jesteście zaprawdę najzacniejszym ze wszystkich zacnych ludzi, że pomimo niesnasek z zakonem i komturem Gdańskim, tak bezinteresownie poświęcacie się dla dobra zakonu. Wdzięczność i sława będą udziałem waszym po wszystkie czasy, to wam ręczę słowem mojem rycerskiem! Niech was Pan Bóg prowadzi w drodze i broni od wszelkiego niebezpieczeństwa!

To powiedziawszy poszedł wielki mistrz do swego pokoju i przyniósł listy do margrabiego Brandenburskiego i innych książąt, które to listy już miały być przygotowane.

Tymczasem polecał burmistrz rajcom sprawy miasta i troskę o własną rodzinę.

Wielu z rycerzy zakonnych przystępowało do niego i w gorących słowach dziękowało mu za gotowość, z jaką z narażeniem własnego życia poświęcał się dla dobra zakonu. Niektórzy rycerze jednakże uporczywie trzymali się zdala — należeli oni do stronnictwa Hugona Thronek, który sam z posępnym a szyderczym uśmiechem patrzał na patrjotę, a w sercu swem, przepełnionem nienawiścią to miał życzenie, aby wpadł w ręce nieprzyjaciół i tam śmierć znalazł niechybną.

Nadszedł wieczór i zmrok ogarnął zamek Malborski. Konrad Leskau odebrał listy i błogosławieństwo wielkiego mistrza. Ubrał się w podartą siermięgę żebraka, a listy schował w sandały; potem z nadejściem nocy wybrał się w uciążliwą i niebezpieczną drogę.

Wśród tysiącznych niebezpieczeństw, nieraz blizkim śmierci, przemknął się burmistrz przez straże polskie i litewskie, znajomością języków oszukał tych, w których moc się był dostał, przedzierał się przez gęstwiny, przepływał głębiny rzek, aż szczęśliwie dotarł do celu swej drogi. Wymową swoją nakłonił margrabiego i innych książąt, że natychmiast znaczne wysłali posiłki i z posłannictwa swego najlepiej się wywiązał.

Ale był też czas największy, że pomoc nadeszła, bo Krzyżacy zaledwie utrzymać się zdołali w swych twierdzach, a przy pomocy zawrzeć mogli pokój chociaż pod uciążliwymi i upokarzającymi warunkami.

Od tego czasu, od klęski pod Tannenbergiem, rozpoczął się upadek zakonu, podczas gdy od czasu panowania Władysława Jagiełły najświetniejsza rozpoczęła się epoka Polski, która przeszło dwieście lat trwała. Granice Litwy połączonej z Polską, ciągnęły się na północy nad morzem bałtyckiem, a na południe aż do morza Czarnego, tak, że w owym czasie hanowie tatarscy, wojewodowie mołdawscy i wołoscy byli lennikami Polski. Niejednokrotnie ofiarowali Czesi królowi Polskiemu koronę, a i niemieccy książęta starali się o przyjaźń Polski. Słowem, Jagiełło był jednym z najpotężniejszych książąt onego czasu.

II.

Podczas gdy zakon, jak już powiedzieliśmy, chylił się ku upadkowi, wkradł się też najzgubniejszy nierząd pomiędzy jego członków. Religja chrześcijańska i chwała Boża już dawno u nich była płaszczykiem tylko, którym pokrywali swą chciwość i pychę, teraz też znikł i duch rycerski, a o dochowaniu ślubów zakonnych nikt już prawie nie myślał.

Na odległych komturstwach hulali i szaleli do woli rycerze zakonni, uciskali i dręczyli najniemiłosierniej nieszczęśliwych poddanych, dopuszczali się rabunków i gwałtów haniebnych, a pod względem niemoralności i rozpusty, smutnej w całym kraju dobili się sławy.

Sprężysty mistrz wielki, Henryk Reuss von Plauen, chciał wprawdzie zapobiedz temu moralnemu rozkładowi zakonu, ale to było niepodobieństwem, i z głębokim smutkiem patrzeć musiał na to, jak zakon coraz więcej odstępował od pierwotnego swego przeznaczenia i coraz głębiej upadał.

Do tych, którzy najbezczelniej drwili sobie z ustaw zakonu, należał komtur gdański Hugo von Thronek. Jak dawniej uciskał on i poniewierał za pomocą podwładnych swych rycerzy i pachołków mieszkańców miasta, niepomny na tę ważną przysługę, którą burmistrz miasta, Konrad Leskau, zakonowi był wyświadczył. Nawet potajemnie ułożył sobie plan usunięcia, czyli po prostu zamordowania burmistrza i radnych miasta. Z napomnień i próśb wielkiego mi-

strza, który do zgody i przyjaźni zachęcał, szydził publicznie. Z równymi sobie towarzyszami zawięzywał niecne intrygi, których ostatecznym celem było złożenie z urzędu, lub zamordowanie samego wielkiego mistrza, chciał bowiem zdrajca sam sobie tę godność przywłaszczyć.

Konrad Leskau zanosił bezustannie skargi na komtura, nie puścił płazem żadnej z krzywd, przez niego wyrządzanych, przez co — rzecz naturalna — wzajemna nienawiść z każdym dniem wzrastała. Było życzeniem burmistrza, aby w miejsce Hugona innego nieprzyjaznych stronnictw. Wreszcie zdawało się, że nie było w mocy wielkiego mistrza, zadosyćuczynić temu słusznemu żądaniu. Tyle jednakże uczynił, że kilkakrotnie osobiście z Malborga przybył do Gdańska, aby powagą swą przyczynić się do pogodzenia nieprzyjaznych stronnictw. Wdeszcie zdawało się, że zabiegi jego pożądany odnoszą skutek. Zebrano się spólnie w kościele Marjackim, a po uroczystem nabożeństwie złożyli komtur i magistrat przysięgę przed ołtarzem, że odtąd będą żyli w zgodzie i przyjaźni i zapomną dawniejszych niesnasek.

Burmistrz i rajcy, sami zacni mężowie, mieli najrzetelniejszy zamiar dotrzymania tego, co przysięgli. Inaczej było z podstępnym komturem, który dlatego tylko takim się skłonnym okazywał do zgody, aby z tem większą pewnością wykonać mógł plan dawno obmyślany.

Listy do Redakcji „Prawa Rolnika".

Pilzno 6 czerwca.

Z wielkiem zadowoleniem witamy numer „Prawa Rolnika". Witamy go z tem większą radością, że jest on dla nas nietylko widomym znakiem siły naszej organizacji, lecz także i przedewszystkiem dlatego, że z powstaniem tego pisma mamy gwarancję, że bolączki nasze i potrzeby łatwiej dotrą do uszu kompetentnych czynników, które więcej liczą się z prasą jako taką, aniżeli z każdą prośbą lub interwencją w inny sposób wyrażoną. Jak się to łatwo daje zauważyć, wiele pism zajmuje się interesami rolnika; czynią to jednakże z punktu widzenia interesu partji czy klasy, chodzi im raczej o zjednanie sobie zwolenników politycznych.

Ludność rolnicza w ciągu ośmioletniej niepodległości państwa polskiego, przekonała się wystarczająco, jakie są skutki tej „opieki", a świadczy o tem najdowodniej obecna sytuacja gospodarcza rolnika i stan jego zadłużenia do tego stopnia, że jeśli rolnik dzisiaj długów nie ma, to jedynie dlatego, że nie jest w stanie nigdzie uzyskać kredytów.

Nie będziemy tu operować argumentami o głodzie, chłodzie i nędzy na wsi, czynią to bowiem aż do znudzenia wszystkie pisma partyjno-ludowe. Naszą rzeczą jako organizacji Zawodowych Rolników, znającej doskonale wszelkie bolączki rolnika, jest walka z temi dolegliwościami, walka skuteczna, któraby raz wreszcie pozwoliła dźwignąć się rolnikowi, aby mógł zgodnie z Bogiem i prawem wyżywić siebie i swoją rodzinę, wypełnić należycie obywatelskie obowiązki i stać się w znaczeniu zbiorowem twórczym czynnikiem w państwie.

W tym celu zdążają wszystkie usiłowania Z. Z. R. Czego natomiast spodziewamy się od naszego organu? Poza wszystkiemi postulatami rolnictwa, poza tem, że powinien on informować rząd i społeczeństwo o położeniu ekonomicznem rolnika, mamy nadzieję, że będzie on nieocenionym doradcą we wszystkich sprawach potocznych rolnika, że będzie jego nauczycielm, który pomoże mu podnieść się na wyższy poziom oświaty i być pożyteczną rozrywką w chwilach odpoczynku po znojnej pracy. Wyrażając te życzenia, zdajemy sobie również i z tego sprawę, że organ nasz, ciężko jest naraz tak redagować, aby wszystkich zadowolić. Wiemy i to, że stanie się to w drodze powolnej ewolucji.

Dlatego też, wyrażając naszą radość i zadowolenie, życzymy Redakcji najrychlejszego urzeczywistnienia swych zamierzeń. — Szczęść Boże!

Związkowcy z pilzneńskiego.

Skaza Franciszek
Sekr. Pow. Z. Z. R.

Nowy Targ 30 maja.

Dnia 22 maja odbył się zjazd delegatów z całego powiatu celem utworzenia stałego Zarządu powiatowego. Obecnych było 216 delegatów, którzy reprezentowali 27 gmin,

Zebranie zagaił p. Kardaś, witając w serdecznych słowach p. prezesa Łubieńskiego oraz wszystkich delegatów. Następnie zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności powiatowego Zarządu, po którem nastąpiła dyskusja. W dyskusji zabierali głos p. p. Gracz, Tonta, Arendarczyk i w. i., którzy jednomyślnie popierali konieczną patrzebę organizacji Z. Z. R., zaznaczając, że takie organizacje zawodowych rolników powinny były już powstać wówczas, jak powstała Polska, a napewnoby rolnikowi lepiej się powodziło. P. prezes Łubieński w dłuższem i pięknem przemówieniu wykazał cel i zadania organizacji rolników na przyszłość, zaznaczając z naciskiem, że tylko od Okręgowych Zarządów będzie zależeć, czy wszystkie potrzeby i blączki będą załatwione. Dlatego też pp. prezesi powinni robić częste zebrania i zdawać sprawozdania do pow. zarządu, a ten będzie się starał wszystko załatwić, w przeciwnym razie główne Zarządy nie będą mogły przewidzieć, czego w danej miejscowości potrzeba.

P. Kardaś w dłuższym przemówieniu wykazał faktami bezpodstawność wszystkich zarzutów, jakie Z. Z. R. oraz jego pracowników spotkają. Wywody mowcy przyjęli zebrani oklaskami i okrzykiem: „Niech żyje p. prezes Łubieński i Zw. Zaw. Rolników!"

Przystąpiono do wyboru Zarządu powiatowego. Po pięciominutowej przerwie, w czasie której Zarządy Okręgów naradzały się nad wyborem, wybrano przez aklamację następujący Zarząd: Kardaś Wiktor z Rokicin, prezes, Gaweł Józef z Krościenka, zast. prezesa, Gracz Szymon z Rokicin, sekretarz, Błoniarz Andrzej z Klikuszowej, skarbnik, Arendarczyk Stanisław z Raby Wyżnej, Wójciak Feliks z Chabówki i Dusza Michał z Odrowąża delegaci, oraz Tonta Józef, Skawski Szymon i Żółtek Stanisław, komisja rewizyjna.

Poczem uchwalono następujące rezolucje: 1) Otworzyć z dniem 1 czerwca sekretarjat w Nowym

Targu. 2) Zwrócić się do Woj. Zarządu z prośbą, by tenże wyjednał u Rządu subwencję na założenie stacji doświadczalnej, względnie szkoły rolniczej w Nowym Targu. 3) Zwrócić się do Krajowego Zarządu Z. Z. R., by tenże porozumiał się z Chrześcijańskim Związkiem drobnych rolników, by ci zaprzestali demagogicznej organizacji, lecz złączyli się z Z. Z. R., gdyż na ironję zakrawa nazywać drobnem rolnikiem tego, co ma 100 morgów ziemi. 4) Zjazd przyjmuje z radością wiadomość, że w Krakowie będzie utworzona filja Banku rolnego. 5) Uchwalono wprowadzić w czyn asekurację bydła.

Na zakończenie prezes p. Kardaś podziękował wszystkim delegatom oraz p. Łubieńskiemu za przybycie, zachęcając wszystkich do energicznej pracy. Zebranie zakończono rzęsistymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje nasz kochany prezes p. Łubieński".

Przegląd społeczny i polityczny.

KS. POSEŁ DACHOWSKI WSTĄPIŁ DO „PARTJI PRACY. W tych dniach ks. poseł Dachowski, dotychczasowy hospitant klubu Katolicko-Ludowego, zgłosił skój akces do „Partji Pracy". Ks. poseł wyjaśnia następujące motywy, które go skłoniły do powyższego kroku.

— Nie należąc w sejmie od dłuższego czasu do żadnej partji, a korzystając jako hospitant z gościnności stronnictwa Katolicko-Ludowego, przyszedłem do przekonania, iż najodpowiedniejszą dla mego poglądu politycznego jest „Partja Pracy", a to z następujących powodów:

1) Ze względu na wielki patrjotyzm i państwowotwórcze ideały, jakie cechują program i działalność Partji Pracy, ujawniające się w podporządkowaniu interesów partyjnych i osobistych — interesom Państwa.

2) Program sam Partji Pracy — głoszący wszechstanowość, ze szczególnem uwzględnieniem interesów mas pracujących tak umysłowo, jakoteż i fizycznie, daje mi możność obrony interesów tych, którzy mię obdarzyli godnością poselską.

3) Dążenie Partji Pracy do ugruntowania potężnego Państwa Polskiego, zajmującego jedno z wybitniejszych miejsc w rodzinie narodów, i jej współpraca w tym względzie z twórcą Odrodzonej Polski Marszałkiem Piłsudskim — symbolem honoru i wielkości Polski — człowieka wielkiego charakteru i czystych rąk — przyczyniły się głównie do wstąpienia mego w szeregi Partji Pracy.

Wreszcie podkreślić muszę, jako ksiądz i obywatel, iż dążenia Partji Pracy do wychowania w powyższych zasadach przyszłych pokoleń polskich pragnę ze wszystkich moich sił popierać.

ZJAZD DELEGATÓW „PARTJI PRACY" W KRAKOWIE. W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie zjazd delegatów Partji Pracy województwa krakowskiego. Ze sprawozdań delegatów okazało się, że to postępowe, demokratyczne stronnictwo rozwija się wspaniale, zyskując sobie we wszystkich warstwach społeczeństwa coraz więcej zwolenników. Na zjeździe tym obecnym był prezes Zarządu Głównego Partji Pracy poseł Kościałkowski, który wygłosił obszerny referat polityczny. Po dyskusji zjazd uchwalił szereg doniosłych rezolucyj, a między innemi wezwał swoje przedstawicielstwo w sejmie do działania w celu umocnienia i rozszerzenia zakresu działania władzy wykonawczej, w szczególności uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej. Zjazd wysłał też depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego i wicepremjera Bartla.

KONGRES „STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO" W WARSZAWIE. W niedzielę 6 bm. odbył się w Warszawie kongres „Stronnictwa Chłopskiego" przy licznym udziale delegatów. W szeregu rezolucyj, które uchwalono, kongres domagał się rozwiązania sejmu i wyborów na podstawie starej ordynacji wyborczej (?). Uchwalono następnie negatywne stanowisko w stosunku do „Piasta", endecji i komunistów, a życzliwe, względne i przyjazne stanowisko względem innych polskich stronnictw.

PARCELACJA GRUNTÓW PRYWATNYCH. Ministerstwo reform rolnych rozesłało do wszystkich urzędów ziemskich okólnik w sprawie wykonania planu parcelacyjnego na rok 1928 dla gruntów prywatnych, oraz przygotowania wykazu imiennego majątków, podlegających przymusowemu wykupowi na rok 1928.

Przy spisywaniu majątków, na wykazie imiennym nie mogą być zamieszczone majątki t. zw. martwej ręki, należące do kościoła rzymsko-katolickiego, oraz do innych kościołów i gmin wyznaniowych, majątki należące do innych instytucyj publicznych, w szczególności do fundacyj, majątki, będące własnością gmin miejskich, majątki nabyte na podstawie przepisów o likwidacji, o ile nabywcy nie zobowiązali się do rozparcelowania pewnego obszaru.

Ustalając obszar, jaki ma być z poszczególnych majątków umieszczony w wykazie imiennym, Okr. Urząd Ziemski winien przedewszystkiem zbadać miejscowe stosunki agrarne i określić obszar, niezbędny dla uzupełnienia gospodarstw karłowatych sąsiednich wsi. Obszar ten winien być powiększony w razie konieczności zaspokojenia stałej służby folwarcznej, tracącej pracę wskutek parcelacji.

NOWE USTAWY. W ostatnim numerze (46) „Dziennika Ustaw" odnajdujemy bardzo bogaty plon pracy ustawodawczej, dokonanej w zakresie polityki gospodarczej w ostatnich dniach.

W sprawach podatkowych odnajdujemy rozporządzenie z 17 maja 1927 wydane z mocą ustawy. Ustala ono w drodze ustawodawczej wysokość kar za zwłokę na 1 procent miesięcznie dla zaległości w podatkach gruntowych, a na 2 procent miesięcznie dla zaległości we wszystkich innych podatkach i opłatach. Rozporządzenie to każe stosować te same postanowienia w przedmiocie kar za zwłokę i należytość także do samoistnych danin komunalnych.

Stanowi to znaczny postęp, albowiem w dotychczasowej praktyce egzekucyjnej samorządy ściągały niejednokrotnie 4 proc. miesięcznie za zwłokę podatków komunalnych, uzasadniając to tem, że dotychczasowe ulgi stosowano w drodze administracyjnej przez Ministra Skarbu odnosiły się tylko do podatków państwowych. Omawiane rozporządzenie stanowi niewątpliwie ważny etap w kierunku powrotu w zakresie ustawodawstwa podatkowego do normalnych stosunków, od których wciąż jesteśmy jeszcze bardzo odlegli. Miejmy nadzieję, że w krótkim czasie rząd przejdzie do dalszego wydatnego obniżenia podatkowych odsetek zwłoki.

W sprawach gospodarczych odnajdujemy jeszcze ważne rozporządzenie Prez. Rzecz. o ubezpieczeniu od ognia. Ma ono znaczenie zasadnicze i wprowadza przymus ubezpieczenie od ognia wszelkich budowli położonych na obszarze województw: małopolskich, b. Królestwa (bez m. Warszawy) i na Kresach Wschodnich, z wyłączeniem budowli państwowych, oraz budowli narażonych na wyjątkowo wysoki stopień niebezpieczeństwa pożaru lub podlegających rozbiórce.

Ubezpieczenie ma charakter ubezpieczenia wzajemnego i musi być zgłoszone natychmiast po ukończeniu budowli najpóźniej jednak w ciągu miesiąca od chwili rozpoczęcia jej użytkowania.

Równocześnie Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych utworzona ustawą z czerwca 1921 zostaje przemianowana na Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który stanowi odrębną osobę prawną z naczelnym dyrektorem na czele, z tem, że każdy dział ubezpieczeń prowadzonych przez ten zakład stanowić będzie osobny ubezpieczeniowy związek wzajemności. Każda budowla musi być ubezpieczona w Zakładzie conajmniej w $^{2}/_{3}$ sumy oszacowania, a $^{1}/_{3}$ tej sumy może być ubezpieczona w innym zakładzie prywatnym.

KRONIKA.

Wybuch prochowni w Witkowicach. W pierwszy dzień Zielonych Świątek o godzinie 10 minut 15 dała się odczuć w Krakowie bardzo silna detonacja. Ludzie pospadali z krzeseł, meble poprzewracały się. W całym szeregu domów zawaliły się sufity i powylatywały szyby wraz z futrynami okien. Kawałki szkła z okien leciały ulicami jak grad, raniąc przechodniów. W niektórych sklepach żaluzje żelazne zostały wgięte do środka pod naporem powietrza. W kościołach pospadały obrazy ze ścian i wota z ołtarzy. Wśród publiczności, która bardzo licznie zgromadzona była o tej porze w świątyniach, zapanowała panika. W całem mieście powstał niebywały popłoch. W pierwszej chwili sądzono, że Kraków nawiedziło trzęsienie ziemi. Z początku nie można się było zorjentować, co i gdzie się stało. Dopiero strażnik z wieży Marjackiej zobaczył dym i płomienie od strony północno-zachodniej nad Prądnikiem Białym. Jak się następnie okazało, nastąpił wybuch prochowni w Witkowicach, oddalonych o 6 km. od Krakowa.

Władze zarządziły natychmiast akcję ratunkową. Jak się okazało, prochowni strzegło 6 żołnierzy z kapralem na czele. Na posterunku stało 3 żołnierzy. Komendant warty kapral Nierząd pisał właśnie list do rodziny, gdy zadźwięczał dzwonek alarmowy aparatu automatycznego, sygnalizując zbliżające się niebezpieczeństwo. Stosownie do przepisów kapral podszedł do telefonu, by zameldować o tem swemu dowódcy. Nie mógł jednak już mówić, gdyż padł na ziemię, ciężko ranny odłamkami ramy z okna, a równocześnie dał się słyszeć olbrzymi huk, który spowodował wybuch prochowni, znikającej zupełnie z powierzchni ziemi. Skutki były straszne. Życiem przypłacił wybuch wprawdzie tylko jeden żołnierz, ale rannych zostało blisko 500 osób, w tem około 30 ciężko. Witkowice i sąsiednie wsi zostały w większości zniszczone, dachy pogruchotane, ściany popękane, a z okien ani śladu. Najbardziej ucierpiał zakład dzieci chorych na zapalenie egipskie, czyli tak zwaną jaglicę. Zostało rannych kilkadziesiąt dzieci. Na miejscu wypadku zjawiły się Pogotowie ratunkowe i Straż pożarna, które zajęły się natychmiast akcją ratunkową, a wojewoda krakowski p. Darowski powydawał na miejscu stosowne zarządzenia i przyrzekł w imieniu rządu przyjść poszkodowanym z odpowiednią pomocą.

Burza gradowa w okolicy Krakowa. Wedle informacyj, jakich dostarczają nawiedzeni klęską gradobicia w dn. 4 bm., t. j. w sobotę o godz. 1.40 szalała w okolicach Krakowa straszliwa burza gradowa. Burza gradowa, która trwała przez pół godziny, przeszła ponad Kocmyrzowem, Sulechowem, Głęboką, Luczycami itd. Grad wyniszczył w zupełności plony, zboża i trawy zostały w zupełności skoszone przez kule gradowe, wielkości kurzych jaj. W okolicznych domostwach burza gradowa powyrywała okna, drzwi, rozbijała dachówki, unosiła dachy, nie pozostało ani jednej szyby. Największe szkody wyrządziła burza gradowa w Rawałowicach, Gorzycach, Skrzeczowicach, Wilkowie, Biórkowie, Niedźwiedziu, Czechach. Wśród rolników panuje ogromne przygnębienie z powodu klęski gradowej, zupełnego wyniszczenia plonów, oraz szkód w inwentarzu. O ile władze nie pospieszą nawiedzonym z doraźną pomocą, gospodarstwa rolne zdane będą na zupełną ruinę.

Zamordowanie posła rosyjskiego w Warszawie. Poseł rosyjski Wojkow padł we wtorek ofiarą zamachu dokonanego przez Rosjanina, monarchistę. Poseł Wojkow udał się o 9 rano na dworzec główny, aby spotkać się z delegacją sowiecką pod przewodnictwem Rosenholza, wracającą z Londynu przez Berlin i Warszawę do Moskwy. Przy wejściu na dworzec natknął się na posła Wojkowa Borys Kowerda, syn Pronjusza, uczeń 8 klasy gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, który przybył do Warszawy, aby tu uzyskać wizę na wyjazd do rodziny swej do Rosji. Wizy tej odmówiono mu w poselstwie sowieckiem. Kowerda zamienił kilka słów z posłem Wojkowem, poczem poseł Wojkow udał się na dworzec do pociągu dla powitania delegacji. Po skończonej rozmowie z delegatami, w chwili odjazdu pociągu, Kowerda zbliżył się po raz drugi do posła Wojkowa, zamienił z nim już w tonie bardziej podnieconym kilka słów, w ciągu których nagle wydobył rewolwer i dał 6 strzałów do posła Wojkowa.

Ciężko ranny w klatkę piersiową poseł Wojkow upadł, zaś sprawca zamachu został obezwładniony i aresztowany.

Poseł Wojkow został natychmiast przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie jednak po trzech kwadransach męczarni zmarł.

Wstrzymanie emigracji do Kanady. Rząd kanadyjski telegraficznie polecił wstrzymać dalszy napływ emigrantów. Zarządzeniem tem dotknięta została nawet kilkaset osób licząca grupa, przygotowująca się w obozie emigracyjnym w Wejherowie do wsiadania na okręt. Urząd emigracyjny podjął starania o przepuszczenie tej grupy. Wszystkie jednak pozostałe osoby, wybierające się do Kanady, mimo zapewnienia otrzymanego swego czasu w biurach okrętowych, prawdopodobnie w tym roku do Kanady wyjechać nie będą mogły. Wstrzymanie tej emigracji wywołane zostało, zdaje się, złym stanem pogody, opóźnieniem zasiewów i związanem z tem znacznem zmniejszeniem się zapotrzebowania na siły robocze w rolnic-

twie. Zarządzenie to nie dotyczy osób, które posiadają specjalne zezwolenia rządu kanadyjskiego na przyjazd, t. zw. „permitty“, a także tych robotników rolnych, którzy mogą dokumentami udowodnić, że jadą do krewnych, osiadłych na roli w Kanadzie. Te kategorje otrzymują wizy nadal.

Po utracie psa. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę popołudniu usiłowała otruć się Emilja Czaterbuch, zamieszkała przy ulicy św. Wojciecha 3 we Lwowie. Przyczyną zamachu samobójczego była rozpacz za wilczurem, który zdechł. Warjatka!

Dziecko-potworek o trzech nosach, podobne do psiej rasy buldoga, urodzone w ubiegłym miesiącu w szpitalu warszawskim przez żydówkę Kamieniarzową, które wywołało sensację w świecie lekarskim, zakończyło życie przed Zielonymi Świętami. Nad dziwolągiem natury dr. Natanson wygłosił kilka wykładów, oraz odbył kilka posiedzeń, na których byli obecni najznakomitsi przedstawiciele świata lekarskiego. Jeden z uczestników posiedzenia, Anglik, doktor medycyny, bawiący w Warszawie, oświadczył chęć nabycia potworka dla londyńskiego uniwersytetu, zarząd szpitala nie zgodził się jednak na to. Potworek został umieszczony w słoju i spirytusie, jako niezwykły okaz.

Skok ze szczytu katedry. Z Medjolanu we Włoszech donoszą: 48-letni niemiecki jubiler popełnił samobójstwo, rzucając się ze szczytu katedry medjolańskiej. (Katedra medjolańska należy do najwyższych tego rodzaju budowli na kuli ziemskiej. Przenosi ona 100 metrów wysokości). Samobójca poniósł oczywiście śmierć na miejscu.

Zderzenie samolotów na zawodach lotniczych. Z Londynu donoszą: We wtorek podczas zwadów lotniczych w Bournemouth, które odbywały się w obecności kilkunastotysięcznego tłumu, z pośród 12 samolotów, biorących udział w zawodach dwa starły się ze sobą na wysokości 200 stóp i zdruzgotane spadły na ziemię jednocześnie. Lotnicy: dowódca eskadry Longton i major Openshaw zostali zabici na miejscu. Obaj należeli do najdzielniejszych i najpopularniejszych lotników angielskich.

7.000.

Taką ilość zrazów do uszlachetnienia dzikich drzew owocowych i to w najlepszych i najdoborowszych odmianach, zastosowanych do wskazówek **„Doboru odmian krajowych“** rozdzielił z wiosną b. r. Kraj. Związek Zawodowych Rolników pomiędzy swoich członków w kilkudziesięciu powiatach.

Zrazy rozdano zupełnie bezpłatnie, oprócz tego dostarczono maści i łyczka do szczepienia również na rachunk Kraj. Zarządu.

Cała akcja, mająca na celu podniesienie sadownictwa w kraju, prowadzoną była, wdług ułożonego planu, z uwzględnieniem wszelkich praw i przepisów polskiej pomologji. Wykłady, a zwłaszcza pokazy na miejscu w ogrodach naszych członków przyjmowane były z największem zainteresowaniem i uznaniem ważności i potrzeby nauki i pomocy w tym kierunku.

Na rok przyszły Kraj. Związek akcję rozpoczętą poprowadzi dalej i w wzmożonem tempie.

Komunikaty.

Do Powiatowych i Okręgowych Zw. Zaw. Rol.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt wybuchły w Witkowicach pod Krakowem składy amunicji; wybuch ten poczynił wielkie szkody w dwóch naszych okręgch, a to w Zielonkach i Więckowicach. Wielu z naszych członków pozostało bez dachu nad głową, wielu grozi nędza z powodu zniszczonych gospodarstw.

Przeto Woj. Zw. Zaw. Rol. apeluje do wszystkich członków Zw. Zaw. Rol., aby pospieszyli z doraźną pomocą dotkniętym.

Wszelkie datki przyjmuje Sekretarjat Woj. Zw. Zaw. Rol., Kraków, św. Jana 3.

————

W pierwszej połowie lipca odbędzie się, jak corocznie, pielgrzymka do Częstochowy specjalnym pociągiem od Rzeszowa począwszy. Bliższe informacje zostaną wkrótce przesłane, zgłoszenia proszę nadsyłać do powiatowych sekretarjatów albo na ręce Wgo Duchowieństwa albo wprost pod adresem: Komitet pielgrzymki, Kraków, ul. św. Jana 3, Wojewódzki Zw. Z. R.

ZIEMIOPŁODY.

Ceny w 100 kg.

Pszenica czerw. i żółta kraj. 70/71 1/g 59.—60.—, arg. Barusso 77/78 62.—63.—. Żyto kraj. 66/67 54.—55.—, targowe 64/65 53.—54.—, Western 57.—57.50. Owies dworski 45.—46.—, targowy 43.—44.—. Jęczmień na krupy 45.—47.—. Kukurudza krajowa 33.—34.—, cinquantino rumuńska 34.50—35.35. Tatarka surowa 58.— 60.—. Groch Wiktorja poznański 110.—115.—, małopolski 90.—100.—, zwykły polny 48.—53.—, siewny 60.—70.—, do gotowania 65.—75.—, peluszka 42.—43.—. Fasolka cukrowa biała (Jasiek) 75.—78.—, biała okrągła 55.—60.—, krótka węgierska 42.—44.—, krasa rafowana Wachtel 60.—62.—, mieszana 40.—42.—. Wyka 37.—38.—, do siewu 40.—42.—. Łubin żółty 30.—31.—, do siewu 32.—33.—, niebieski 26.—28.—, do siewu 28.—30.—. Seradella dwa razy czyszczona 24.—25.—. Siano słodkie 10.—11.—, średnie 8.—9.—, kwaśnie 6.—7.—. Koniczyna pastewna 14.—16.—. Słoma długa 5.—5.50, mierzwa luzem 3.80—4.25. Mak niebieski 180.—190.—, szary 165.—180.—. Kminek holenderski 225.—230.—. Ziemniaki stołowe 13.50—14.50.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.